

Wielkie sieci handlowe nie przerzucą kosztów nowego podatku na klientów. Za to jest spore ryzyko, że obciążą nimi pracowników – mówi Alfred Bujara, szef handlowej „S”, komentując wyrok TSUE w sprawie podatku od sprzedaży detalicznej.

16 marca Trybunał przyznał rację polskiemu rządowi w sporze z Komisją Europejską. – Konkurencja cenowa pomiędzy wielkimi sieciami jest tak ostra, że raczej nie zdecydują się one na podniesienie cen. Znacznie bardziej prawdopodobne jest, że znów będą one szukać oszczędności na pracownikach. Już w 2016 roku, w trakcie prac nad ustawą o podatku handlowym wskazywaliśmy, że jest to rozwiązanie dobre i potrzebne, ale musi zostać obudowane instrumentami chroniącymi pracowników. Tak się jednak nie stało – zaznacza Alfred Bujara. 16 marca Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, że polski podatek od sprzedaży detalicznej nie narusza unijnego prawa w dziedzinie pomocy państwa. Tym samym Trybunał oddalił odwołanie Komisji Europejskiej w tej sprawie i utrzymał w mocy wcześniejszy wyrok Sądu UE (organ sądowy TSUE) z maja 2019 roku. Podatek od sprzedaży detalicznej miał zacząć obowiązywać już niespełna 5 lat temu. Sejm przyjął ustawę wprowadzającą nową daninę już w lipcu 2016 roku. Jak wskazywali wówczas rządzący, celem podatku handlowego jest rozwiązanie znanego od lat problemu stosowania przez wielkie, zagraniczne sieci handlowe różnego rodzaju instrumentów optymalizacji podatkowej, które pozwalają im nie płacić podatku dochodowego w naszym kraju lub odprowadzać podatki w bardzo niewielkiej

wysokości. Wejście w życie podatku w 2016 roku zostało jednak zablokowane przez Komisję Europejską. choć dodatkowe opodatkowanie wielkich sieci handlowych funkcjonuje w różnej formie w innych krajach UE, m.in. we Francji czy Hiszpanii. KE uznała, że podatek z racji na jego progresywny charakter stanowi pomoc publiczną niezgodną z prawem UE. Polska nie zgodziła się ze stanowiskiem Komisji Europejskiej i skierowała skargę do TSUE, jednak pobór podatku został zawieszony. Ustawa o podatku od sprzedaży detalicznej zakłada dwie stawki podatku – 0,8 proc. od przychodu między 17 mln zł a 170 mln zł miesięcznie i 1,4 proc. od przychodu powyżej 170 mln zł miesięcznie. Kwota wolna od podatku w skali roku będzie więc wynosić 204 mln zł, co oznacza, że mniejsze placówki handlowe nie zostaną nim objęte. – Płatnikami podatku będą przede wszystkim sieci dyskontów oraz super- i hipermarketów, czyli te podmioty, które nie ucierpiały z powodu pandemii. Przeciwnie, wciąż odnotowują wzrosty obrotów – mówi Bujara. W jego ocenie podatek handlowy obok wygenerowania dodatkowych wpływów budżetowych przyniesie jeden pozytywny skutek: sprzyja wyrównywaniu szans konkurencyjnych między wielkimi sieciami i małymi sklepami. – Mniejsze sklepy z reguły płacą rzetelnie podatki. Od początku lat 90-tych ubiegłego wieku zagraniczne sieci miały w Polsce zapewnioną uprzywilejowaną pozycję kosztem polskich przedsiębiorców i pracowników. Wprowadzenie podatku handlowego, a wcześniej ograniczenie handlu w niedzielę wreszcie zaczynają zmieniać tę sytuację – zaznacza przewodniczący. Zdaniem szefa handlowej „S” wadą

podatku w obecnym kształcie jest to, że nie obejmuje on handlu w internecie. – E-handel to obecnie ok. 10 proc. całej sprzedaży detalicznej w naszym kraju. W czasie pandemii wielkie sieci rozbudowały swoje kanały handlu w sieci. Nie widzę żadnego powodu, dla którego ten segment miałby być wyłączony z podatku handlowego – mówi Alfred Bujara. Polski rząd w przekonaniu, że orzeczenie TSUE będzie korzystne dla naszego kraju, odwiesił pobór podatku już od 1 stycznia bieżącego roku. Przewidywane przychody z podatku handlowego mają wynieść w 2021 roku 1,5 mld zł.www.solidarnosckatowice.pl